OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna
2.50 z odb. w Adm.
2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Piątek 25 listopada 1938 r. Nr. 176 (329)

150 osób żywcem pogrzebanych

Dwie wioski pod zwałami zbocza górskiego

LONDYN. Na wyspie Santa Lucia, należącej do archipelagu brytyjskich Antyli, wydarzyło się wczoraj katastrofalne obsunięcie się ziemi, pod której zwałami znalazło śmierć kilkaset osób.

Wskutek padających od trzech tygodni ulewnych deszczów w środku wyspy zaczęło się obsuwać zbocze wzgórza. Wczoraj lawina ziemi runęła na dwie miejscowości, grzebiąc pod masą szlamu i odłamków skał mieszkańców.

Z sąsiednich miejscowości mieszkańcy pośpieszyli z pomocą. Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona. Gdy zdołano wydobyć 45 zabitych i 65 rannych, nastąpiło nowe gwałtowne obsunięcie się ziemi.

Nowa lawina zasypała część rannych i kolumny ratownicze, a dom, w którym znajdowało się 30 rannych, zniosła do rzeki; z rannych nie ocalał ani jeden.

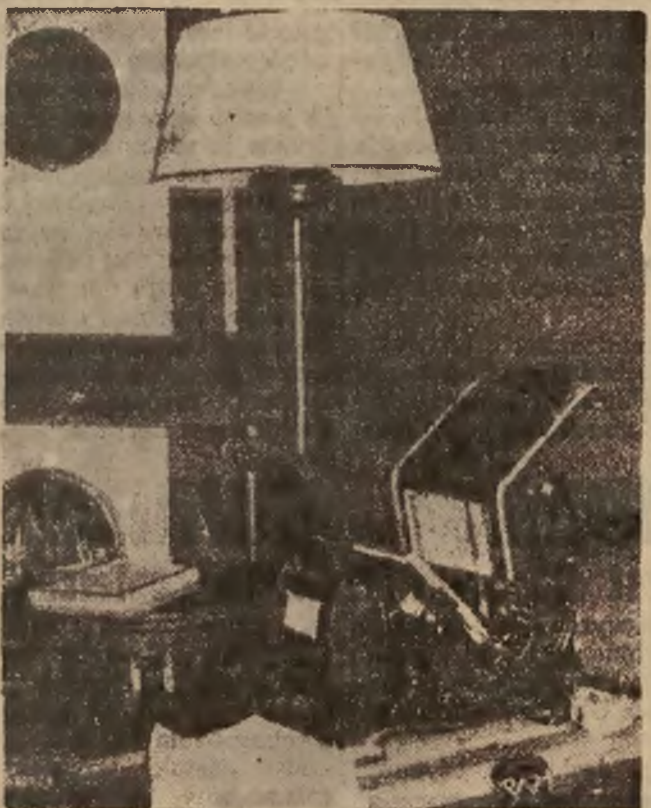
Prace nad wydobyciem zwłok i ratowaniem rannych trwały podczas ulewnego deszczu przez całą noc.

Pełnej liczby ofiar nie udało się dotychczas ustalić.

Na razie wydobyto ze zwałów ziemi 150 zabitych, nie jest to jednak liczba ostateczna.

Historyczne pamiątki
po pracy Mersz. Piłsudskiego w Łodzi

W ramach uroczystości 20-tej rocznicy odzyskania Niepodległości zostało oddane do użytku publicznego przy ul. Piłsudskiego 18 (dawniej ul. Wschodniej) w Łodzi, zrekonstruowane i doprowadzone do wyglądu dawnego, mieszkanie, w którym żył i drukował nielegalnego „Robotnika", i w którym w roku 1900 został aresztowany Józef Piłsudski (ówczesny towarzysz Wiktor).



Na zdjęciu maszyna drukarska t. zw. „Bostonka", identyczna z maszyną, na której Józef Piłsudski, Aleksander Sulkiewicz, Kazimierz Rożnowski i Maria Piłsudska drukowali „Robotnika".

Na maszynie widoczny złożony skład pierwszej kolumny 36 numeru „Robotnika". Lampa i stolik, oraz podstawa pod maszynę stanowiąca dół szafy, w której ukrywano „bostonkę" zrekonstruowane wg. wskazówek jedynego żyjącego towarzysza pracy Józefa Piłsudskiego w okresie łódzkim b. min. Kazimierza Rożnowskiego.



Biurko z lampą i kasztą drukarską w zrekonstruowanym mieszkaniu Józefa Piłsudskiego w Łodzi.

Pan Prezydent R. P. mianował senatorów
W senacie zasiadać będzie 5 ministrów

We wczorajszym numerze podaliśmy o nominacji nowych senatorów. Dziś zamieszczamy pełną listę nominatów.

Zarządzeniem z dnia 22 b. m. Pan Prezydent Rzeczypospolitej na podstawie art. 13 Ustawy Konstytucyjnej i art. 40 ordynacji wyborczej do Senatu powołał na senatorów:

Prof. dra Kazimierza Bartla, b. senatora we Lwowie,

Zygmunta Beczkowicza, b. senatora w Warszawie,

Kazimierza Bispinga, b. senatora w województwie białostockim,

księdza Wacława Blizińskiego, proboszcza w Liskowie,

Włodzimierza Decykiewicza, b. senatora we Lwowie,

Jana Dębskiego, b. posła na Sejm w Warszawie,

Kazimierza Fudakowskiego, b. senatora w województwie lubelskim,

inż. Michała Gnoińskiego, pułkownika w st. sp. w Warszawie,

Witolda Grabowskiego, ministra w Warszawie,

Erwina Hasbacha, b. senatora w województwie pomorskim,

Antoniego Jakubowskiego, prezesa Związku Ogólnego Podoficerów Rezerwy R. P. w Warszawie,

inż. Emila Kalińskiego, ministra w Warszawie,

inż. Tadeusza Kobylańskiego, przemysłowca w Warszawie,

inż. Czesława Klarnera, przemysłowca w Warszawie,

Bohdana Łepkiego, profesora Uniwersytetu w Krakowie,

księdza d-ra Ferdynanda Machaya, proboszcza w Krakowie,

Mariana Malinowskiego, b. senatora w Warszawie,

Władysława Malskiego, b. senatora w woj. nowogródzkim,

Bogusława Miedzińskiego, podpułkownika w Warszawie,

Stanisława Miłaszewskiego, literata w Warszawie,

Konrada Olchowicza, publicystę w Warszawie,

Aleksandra Osińskiego, gen. dyw. w st. sp. w Warszawie,

Stanisława Patka, b. sen. w Warszawie,

d-ra Alojzego Pawelca, b. senatora w woj. śląskim,

Antoniego Romana, ministra w Warszawie,

Izaaka Rubinsztejna, rabina w Wilnie,

Halinę Sujkowską, nauczycielkę w st. sp. w Warszawie,

prof. d-ra Wojciecha Świętosławskiego, ministra w Warszawie,

prof. Maksymiliana Wambecka, rolnika w województwie poznańskim,

d-ra Leona Wolfa, starostę we Frysztacie,

d-ra Alfreda Wysockiego, ambasadora w st. sp. w Warszawie,

d-ra Zdzisława Żmigrydera-Konopkę, docenta Uniwersytetu w Warszawie.

Piękne uroczystości we Lwowie
z okazji dwudziestolecia zwycięstwa

We wtorek przybył do Lwowa minister Spraw Wojskowych, gen. Kasprzycki, który wziął udział w uroczystościach z okazji 20-lecia zwycięstwa lwowskiego.

Po podniesieniu flagi państwa na Rynku i przemówieniu gen. Abrahama, min. Kasprzycki wziął udział w Mszy św. polowej na boisku Sokoła oraz uroczystym wręczeniu sztandarów ośmiu pułkom artylerii.

Sztandary, ufundowane przez społeczeństwo lwowskie, złoczowskie, tarnopolskie i stanisławowskie zostały poświęcone przez ks. biskupa Gawlinę.

Z kolei odbyła się wspaniała defilada wojska, obrony narodowej, oddziałów Legii Akademickiej i stowarzyszeń, którą odebrał min. gen. Kasprzycki, inspektor armii gen. Fabrycy, wojewoda lwowski Biłyk, dowódca OK gen. Langner, przedstawiciele prezydium miasta, rektoraty wyższych uczelni i wielu innych.

W defiladzie wzięła m. in. udział młodzież z gimnazjum gdańskiego, która przybyła onegdaj z wycieczką do Lwowa. Wieczorem odbyła się akademia dla młodzieży szkolnej oraz uroczyste posiedzenie kapituły Krzyża Obrony Lwowa.

Narada na Zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu wczorajszym premiera gen. Sławoj - Składkowskiego i wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, którzy informowali Pana Prezydenta o bieżących pracach Rządu.

Krwawe starcie z Arabami

LONDYN. Otrzymano tu wiadomość od komisarza Palestyny Mac Michael'e, że policja brytyjska rozpędziła w nocy z wtorku na środę wielkie zebranie Arabów, odbywające się w pobliżu Nablus. W czasie starcia zabito 3 Arabów, dwaj zostali ranni a 8 wzięto do niewoli.

Depesze Rusinów do P. Prezydenta
kanclerza Hitlera i Mussoliniego

BUDAPESZT. Prasa węgierska ogłosiła 22 bm nazwy dalszych 50-ciu gmin na Rusi Podkarpackiej, które zwróciły się telegraficznie do P. Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego, kanclerza Hitlera i Mussoliniego, z prośbą o poparcie sprawy przyłączenia całej Rusi Podkarpackiej do Królestwa św. Stefana.

Listę tych miejscowości prasa węgierska zaopatruje komentarzem, w którym stwierdza, że obecnie wszystkie prawie miejscowości, znajdujące się na terytorium, pozostawionym w granicach Republiki Czecho - Słowackiej, opowiedziały się za przyłączeniem do Węgier.

Do pewnego stopnia [illegible] stał się [illegible] faktem [illegible]

Wielki proces w Lublinie

przeciw 11-u b. funkcjonariuszom straży więziennej

Ministerstwo Sprawiedliwości komunikuje: W dn. 24 listopada b. r. odbędzie się w Sądzie Okręgowym w Lublinie proces karny przeciwko 11 b. funkcjonariuszom straży więziennej, zatrudnionym w ruchomym ośrodku pracy więźniów w Szczekarkowie (pow. puławski).

W obozie tym w czerwcu b. r. zmarło trzech więźniów. Natychmiast zarządzone dochodzenie prokuratorskie ujawniło, że przyczyną zgonu były uszkodzenia cielesne, zadane przez część współwięźniów t. zw. drużynowych przy biernym, a w pewnych wypadkach także i czynnym współudziale funkcjonariuszów straży więziennej. Winni powyższych przestępstw potraktowani zostali z całą surowością prawa.

Funkcjonariusze straży więziennej z komendantem ośrodka aspirantem Śliwińskim na czele zostali zawieszeni w czynnościach, następnie zaś ukarani dyscyplinarnie usunięciem ze służby.

Obecnie odpowiadać oni będą w charakterze oskarżonych za niedopełnienie obowiązku, bądź przekroczenie władzy w stosunku do podległych im, przy czym prokuratorowi polecono domagać się zastosowania jak najsurowszej kary.

Jednocześnie Ministerstwo Sprawiedliwości zarządziło nadzwyczajną inspekcję we wszystkich ośrodkach pracy więźniów.



Zgon słynnego profesora medycyny

TOKIO. Wczoraj zmarł słynny japoński profesor medycyny Sahachiro Hata. De Hata, jako współpracownik dr. Ehrlicha przyczynił się do wynalezienia salwarsanu w r. 1910.

Dr. Hacha prezydentem Czechosłowacji?

PRAGA. Według ostatnich wiadomości, nadchodzących z Pragi, nowy kandydat na prezydenta republiki czecho - słowackiej, prezes najwyższego trybunału administracyjnego, dr. Hacha zgodził się na przyjęcie proponowanej mu kandydatury.

Termin wyboru prezydenta nie został jeszcze dotychczas postanowiony.

GIEŁDA

Tendencja nadala słaba.
Bank Polski płaci:

WALUTY

Dolar 5.28, Fr. franc. 13.84, Fr. szw 119.70, Funt ang. 24.80 Gulden gd. 99.75, Korona czeska 10.40, M. niem. srebrna 89.

DEWIZY

Belgia 90.10, Holandia 289.20, Londyn 24.90, N. Jork kabel 5.32, Paryż 14, Praga 18.15, Sztokholm 128.30, Szwajcaria 120.20.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42 3 pr. inwest. I em. 83.75, serie 92, II em 82.75, serie 90.50 4 pr. konsolid. 66, 4 i pół pr. poż. w wn. 64.50, 4 ipół pr. LZZ 64, 5 pr. LZW stare 76.25, 5 pr. LZW 1933 r. 72.50, 5 pr. LZ Łodzi 1933 r. 65.

AKCJE

B. Polski 130, Warsz. Cukier 34.50, Węgiel 33, Starachowice 42, Haberbusch 55.

Czterdziestolecie odkrycia radu

Wiekopomne dzieło Marii Curie-Skłodowskiej

W dniu, w którym świat cały święci czterdziestolecie odkrycia radu i pamięć tych, którzy dali go ludzkości, Towarzystwo Instytutu Radowego im. Marii Skłodowskiej - Curie ma obowiązek przypomnieć polskiemu społeczeństwu pewne fakty.

Instytut Radowy został powołany do życia przez Marię Skłodowską - Curie w roku 1921, gdy po raz pierwszy po wojnie odwiedzała wyzwoloną Ojczyznę.



Wyrzekła wtedy pamiętne słowa: „Moim najgorętszym życzeniem jest powstanie Instytutu Radowego w Warszawie".

Dzięki poparciu Rządu i całego społeczeństwa, dzięki cennej opiece Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, życzenie to zostało spełnione. Instytut powstał. Nosi wielkie imię, którego musi być godnym. Nie wolno mu obniżać poziomu ciągle musi uzupełniać swe braki i udoskonalać się. Potrzeby jego są jeszcze duże.

Ilość radu przeznaczonego na leczenie jest niedostateczna.

Pracownia Fizyki Promieniotwórczej ma go zaledwie paręset miligramów, co nie jest wystarczające do większych prac badawczych.

Ilość aparatów Röntgena jest także zbyt mała.

Ogromny napływ pacjentów wymaga rozbudowy Szpitala i powiększenia wszystkich środków leczniczych. Potrzeby te są pilne i muszą być zaspokojone, jeśli Instytut ma należycie spełniać swą pożyteczną działalność.

Na frontonie Instytutu widnieje napis „Marii Skłodowskiej - Curie w hołdzie".

Niech każdy w miarę możności postara się o to, aby hołd ten był godnym Marii Skłodowskiej - Curie.

Konto P.K.O. „Towarzystwo Instytutu Radowego im. Marii Skłodowskiej - Curie" — jest 9.255.

Deklaracja kanclerza Hitlera

podczas przyjęcia nowego ambasadora Francji w Berlinie

PARYŻ. Prasa francuska tłustym drukiem podkreśla deklarację kanclerza Hitlera złożoną w czasie przyjęcia nowego ambasadora francuskiego w Berlinie Coulondre'a, że „żaden konflikt graniczny nie dzieli już obydwóch państw, t. j. Rzeszy i Francji".

Korespondent „Jour" podkreśla serdeczność wymienionych przemówień i twierdzi, że słowa Hitlera, że wszystkie nieporozumienia graniczne, które tak długo mąciły przyjazne stosunki niemiecko - francuskie, dziś już nie istnieją, wychodziły poza ramy protokólarne.

Również „Ere Nouvelle" i „Journal" dają wyraz, jak zresztą większość prasy francuskiej, swemu zadowoleniu z faktu, że kanclerz Hitler stwierdził, że konflikt graniczny pomiędzy Rzeszą a Francją przestał istnieć.

Korespondent berliński „Journal'u" dochodzi do przekonania, że kierownicze elementy Rzeszy i Francji starać się będą o osiągnięcie lepszych stosunków pomiędzy obu państwami.

— Pomimo, że obecnie istnieją jeszcze liczne przeszkody na drodze do zupełnego porozumienia — pisze korespondent, to jednakże przy obopólnej dobrej woli i przy sprawiedliwym uznaniu interesów obu państw, przeszkody te mogą nie tylko być usunięte, lecz nowy ambasador francuski będzie w stanie doprowadzić do końca dzieło, którego realizację rozpoczęli jego poprzednicy w Berlinie."

„Bramy Kanady" otwarte!

Imigracja do Kanady jest dla kraju niezwykle konieczna

MONTREAL. Pismo francuskie „Le Jour" wychodzące w Montrealu zamieściło wielki artykuł redakcyjny. W artykule tym stwierdzono, że Kanada, przed szukaniem rynków zbytu na swoje wyroby w całym świecie, powinna raczej sprowadzić te „rynki zbytu" w swoje granice przez dopuszczenie imigracji.

Cytując dosłownie, czytamy:

„Jest nas tylko 11 milionów. Dźwigamy na swych barkach dług publiczny wynoszący dolarów 7 miliardów ,od którego płacimy około 300 milionów dolarów odsetek, wskutek czego załamujemy się wszyscy pod ciężarem podatków.

— Jedynym sposobem pomożenia sobie jest sprowadzenie tu kilku milionów robotników, producentów, konsumentów wszelkiego rodzaju, którzy pomogliby nam w dźwiganiu tego ciężaru. Pamiętajmy, że dług państwowy, który wynosił w r. 1917 — 47 dol. na głowę w r. 1934 doszedł do 251, a ponadto mamy wiele innych ciężarów. Wiadomo, że imigracja nigdy nie była powodem bezrobocia.

— Pamiętajmy, że sto nowych rodzin oznacza konieczność budowy stu nowych domów, zmusza do ubrania i wykarmienia kilkuset osób. Imigracja jest dla nas koniecznością i im prędzej ją otworzymy tym lepiej dla Kanady i jej mieszkańców.



Nasz wielki konkurs filmowy

Dwunasta lista zakwalifikowanych

przez komitet redakcyjny

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś dwunastą listę kandydatek i kandydatów, zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny:

83. Ludwik Piotrowski, Warszawa
84. Bohdan Małyniez, Warszawa
85. Nina Swiczarczyk, Kraków
86. Janina Kosieciówna, Kiwerce
87. Kazimiera Dykof, Warszawa
88. Roman Matuszewski, Warszawa
89. Bronisława Szymura, Legionowo
90. Roman Górkiewicz, Warszawa
91. Aniela Majewska, Warszawa
92. Czesława Kowalczykówna Warszawa

JUTRO DALSZY CIĄG LISTY

5-letnia dziewczynka spadła z 5-go piętra

i doznała tylko złamania kości palców jednej z nóg

PRAGA. Pisma praskie podają sensacyjną wiadomość o niezwykłym wypadku wypadnięcia z okna 5-go piętra 5-letniej dziewczynki, która z wypadku wyszła tylko z lekkimi obrażeniami ciała.

Podczas nieobecności rodziców dziecko wychyliło się z okna, straciło równowagę i spadło na przewody telefoniczne, przebiegające o kilka metrów poniżej okna. Dziecko odruchowo schwyciło rączkami kabel telefoniczny, po którym zsunęło się do wysokości 1-go piętra, dopiero w tym momencie starłszy sobie do krwi ręce, spadło na ziemię.

Niezwłocznie jednakże podniosło się, ku zdziwieniu przechodzących ludzi, którzy przypuszczali, iż dziecko już nie żyje.

Policjant, który znajdował się w pobliżu, odprowadził dziewczynkę do pobliskiego szpitala, gdzie stwierdzono, iż absolutnie nic się jej nie stało poza starciem skóry rąk i złamania kości palców jednej z nóg.

Po nałożeniu lekkiego opatrunku, dziecko odprowadzono do domu.



Sesja nadzwyczajna Izb Ustawodawczych

zostanie zwołana na najbliższy poniedziałek

Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów przyjęto już szereg projektów ustaw, które złożone zostaną do Sejmu. A więc prace ustawodawcze Rządu należy uważać za zakończone. Najważniejszym więc dekretem pozostanie ogłoszony onegdaj dekret prasowy.

Po ogłoszeniu listy senatorów z nominacji oczekuje się w ciągu najbliższych już godzin zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu Izb Ustawodawczych na sesję nadzwyczajną. Jak to już donosiliśmy kilkakrotnie sesja nadzwyczajna poświęcona będzie wyłącznie wyborowi marszałków oraz prezydiów. Przypuszczalnie pierwsze posiedzenie nowych Izb odbędzie się dnia 28 b. m. to jest w nadchodzący poniedziałek.

W kołach politycznych oczekuje się, że sesja otwarta zostanie odczytaniem orędzia Prezydenta Rzplitej, w którym położony zostanie nacisk na konieczność opracowania nowej ordynacji wyborczej.

Jak już donosiliśmy, przed zebraniem się Izb premier gen. Składkowski złoży na ręce Prezydenta Rzplitej prośbę o dymisję dla całego gabinetu. Będzie to li tylko formalność gdyż Prezydent Rzplitej nie przyjmie dymisji Rządu. Nie mniej przeto oczekują w kołach politycznych pewnych przesunięć i zmian na wyższych stanowiskach w administracji.

Sesja nadzwyczajna potrwa tylko dwa dni. Zwyczajna sesja budżetowa zostanie zwołana w terminie konstytucyjnym t. j. ostatniego dnia listopada. Pierwsze czytanie projektu preliminarza budżetowego odbędzie się przypuszczalnie w pierwszych dniach grudnia. Ogólnie spodziewane jest przy tej okazji wielkie przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego o sytuacji gospodarczej państwa.

W kuluarach parlamentarnych uchodzi za pewne, że marszałkiem Sejmu zostanie prof. Wacław Makowski, poseł z Warszawy, natomiast jako marszałka Senatu wymienia się kilku kandydatów, a więc płk. Adama Koca, senatora z województwa warszawskiego, b. szefa O. Z. N. płk. Dąbkowskiego, b. przewodniczącego koła parlamentarnego O. Z. N. płk. Miedzińskiego, b. wicemarszałka Sejmu oraz płk. Prystora b. marszałka Senatu.

W kołach politycznych zwracają dalej uwagę, że grupa konserwatystów została niemal całkowicie pozbawiona mandatów zarówno w Sejmie jak i Senacie, natomiast wydajnie wzmocniona została grupa katolicka, szczególnie w Senacie i to dzięki nominacjom przez Prezydenta Rzplitej.

Podobnie jak w Sejmie tak i w Senacie znikła z powierzchni grupa lewicy legionowej i grupa demokratyczna.

Wesoły Kącik

Chiński wazon

Mój znajomy, pan Zygmunt, siedział w kawiarni i płakał, jak dziecko.

— Co się panu stało? — spytałem zaintrygowany.

— Żebym ja tego drania złapał! — jęczał żałośnie — Żebym ja go złapał!

— Kogo?

Pan Zygmunt otarł łzy i opowiedział mi niezwykle dramatyczną historię.

* * *

Kochał się na zabój w pewnej uroczej panience, której na imię było Jadwiga.

Na jej widok dostawał dreszczy, od wzdychania z miłości spuchły mu piersi, od rozmyślań miłosnych spuchła mu głowa.

Chciałby osypać swą ukochaną złotem, rzucić pod jej stopy wszystkie bogactwa świata...

Chciałby ale nie mógł bo był biedny...

Aż tu nadszedł dzień imienin ukochanej.

Pan Zygmunt od rana biegał po mieście, żeby zdobyć pieniądze na kosztowny upominek dla ukochanej. Ale nikt mu nie chciał udzielić kredytu!

Smutny i zgnębiony szedł ulicą, gdy nagle podszedł do niego jakiś ubogo ubrany mężczyzna, wyciągnął spod palta piękny wazon i oświadczył:

— Kup pan ode mnie tę sztuczkę. Za 2 złote sprzedam, bo mi się akuratnie pić chce.

Serce pana Zygmunta zabiło mocno z radości. Błyskawicznie ocenił, że wazon był z chińskiej porcelany i wart dużo więcej. Bez targu zapłacił dwa złote.

Kupił parę róż i wazon wraz z kwiatami i swoją wizytówką odesłał ukochanej.

— Wazon jest piękny — myślał z dumą — powinien ją olśnić.

Wieczorem odświętnie ubrany poszedł do mieszkania najdroższej, pewny, że ze łzami wzruszenia i wdzięczności rzuci mu się na szyję.

Ale panna Jadwiga nie wyszła na przywitanie. Przywitał go ojciec ukochanej. Był nachmurzony i groźny.

— Panie! — oznajmił chłodno — Wazon pan odesłał. A kiedy pan zwróci platery i jesionkę?...

— Jaką jesionkę? — zdziwił się pan Zygmunt.

— Moją jesionkę, która zginęła razem z wazonem!

Pan Zygmunt zdębiał.

— O czym pan mówi? Nie rozumiem!

— Niech pan nie udaje głupiego! Wczoraj skradziono nam z mieszkania chiński wazon, platery i jesionkę. Wazon pan już odesłał. Więc chcę wiedzieć, kiedy pan odeśle resztę. Bo jeżeli, to miał być dowcip, to bardzo głupi!

Pan Zygmunt z wrażenia stracił mowę.

— Ależ... doprawdy... ja... ja... nic nie wiem...

— Co takiego? Okrada pan znajomych, u których pan bywa, a potem pan idiotę udaje?... Won łobuzie, złodzieju! Żeby pan mi się więcej na oczy nie pokazał!

I wyrzucił pana Zygmunta za drzwi.

* * *

— Rozumie pan? — zakończył swe tragiczne opowiadanie pan Zygmunt — Poprzedniego dnia była u nich kradzież!

A ja, idiota, podarowałem Jadzi jej własny wazon! Który jej skradziono z mieszkania!

Eh! Żebym ja tego drania złapał, co mi ten wazon sprzedał! Żebym ja go złapał!!!

Napoleon Sądek.





Dyrektorzy fałszowali statystyki

i odpowiadają za to przed sądem

MOSKWA. Przed sądem w Moskwie „stanęli dyrektorzy fabryki ołówków imienia Sacco i Vanzetti'ego" — Buczenkow i Bialik, oraz kilku funkcjonariuszy oskarżonych o fałszowanie statystyk.

Fabryka napozór stale wykonywała plan produkcji, gdyż dyrekcja fabryki sporządzała fałszywe raporty. Np. w styczniu r. b. dopisano do sprawozdania 1960 tys. fikcyjnie wyprodukowanych ołówków, a w lutym 2.400 tys.

W podobny sposób zestawiano wykazy produkcji dziennej piór.

Lotnik Grovers w więzieniu

Rząd sowiecki odmawia wszelkich wyjaśnień

LONDYN. Usiłowania odnośnych czynników Foreign Office zdążające do uzyskania zwolnienia aresztowanego w dniu 14 listopada lotnika angielskiego Bryana Groversa pozostają, jak dotychczas, bez skutku, albowiem władze sowieckie odmawiają wszelkich wyjaśnień na ten temat.

Jak wiadomo, Grovers usiłował uzyskać pozwolenie wyjazdu dla swej żony, będącej Rosjanką, i udał się w tym celu samolotem ze Szwecji do ZSRR, nie uzyskawszy jednakże poprzednio zezwolenia władz sowieckich na lądowanie.

Kubańskie władze konsularne

udziela wiz Żydom europejskim

HAVANA. Prezydent Laredo podpisał dekret, upoważniający kubańskie władze konsularne do udzielania wiz Żydom europejskim (zgodnie z ustawami emigracyjnymi).

Sekretarz stanu Cimba oświadczył, iż rząd kubański pozwoli osiedlić się na Kubie Żydom, którzy „pod względem fizycznym odpowiadają przepisom imigracyjnym i posiadają środki finansowe, pozwalające im przyczynić się do rozwoju gospodarczego Kuby.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)
CZWARTEK, DNIA 24.XI.1938 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 „Głuchy piewca — Beethoven". 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą. 15.15 „Pechowy dzień". 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Przemysł a obronność kraju. 16.35 „Co to jest rak i jakie są możliwości leczenia?" — odczyt. 16.50 Koncert muzyki operowej. 17.40 Wspomnienie z P.O.W. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej: 18.30 „O tytułach utworów muzycznych". 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne: 21.35 Teatr Wyobraźni: „Kordian". 22.00 Kwartety i kwintety klasyków wiedeńskich. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Koncert muzyki polskiej.

WARSZAWA II. (Mokotów)

14.00 Zespół Jana Różewicza. 15.00 Koncert rozrywkowy. 16.05 Trio kameralne. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 „Czarna Warszawa" — reportaż. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna. 18.35 Polska defilada w Nowym Jorku. 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 Znakomici śpiewacy. 21.40 Na wiolenczeli. 22.00 Nadzieje wieku XIX-go i trudności doby współczesnej. 22.20 Koncert muzyki lekkiej. 23.00 — 23.55 Muzyka taneczna.

Szefowie sztabów generalnych

Turcji, Rumunii, Jugosławii i Grecji na konferencji w Atenach

ATENY. Szefowie sztabów generalnych porozumienia bałkańskiego (Turcji, Rumunii, Jugosławii i Grecji), którzy zbiorą się na narady w Atenach dnia 28 bm. pod przewodnictwem szefa greckiego sztabu generalnego generała dywizji Papagosa, przybędą specjalnym pociągiem w sobotę rano.

W czasie dziesięciodniowego pobytu członkowie delegacji będą gośćmi rządu greckiego.

Delegacja turecka będzie się składać z 15 członków pod kierownictwem marszałka Fewzi Cakmak szefa sztabu generalnego, rumuńska z 12 członków pod kierownictwem generała dywizji Stefana Ionescu, szefa sztabu generalnego, jugosłowiańska z 11 członków pod kierownictwem gen. Duszana Simowica szefa sztabu generalnego.

6000 ton materiałów wojennych

dla wojsk chińskich

RANGOON. W porcie Rangoon wyładowano we wtorek większe ilości (około 6.600 ton) materiałów wojennych ,w tym kilka dział polowych, przeznaczonych dla rządu chińskiego.

Wobec zablokowania przez Japończyków wybrzeża południowo - chińskiego, materiał ten zostanie przetransportowany przez granicę Birmy do chińskiej prowincji Junan.

Transport odbędzie się najpierw drogą rzeczną w górę rzeki Irawadi a następnie nową autostradą, wiodącą przez Birmę północną.



„IRLANDIA OBCIĄŻA W. BRYTANIĘ ODPOWIEDZIALNOSCIĄ ZA UTWORZENIE LINII PODZIAŁU"

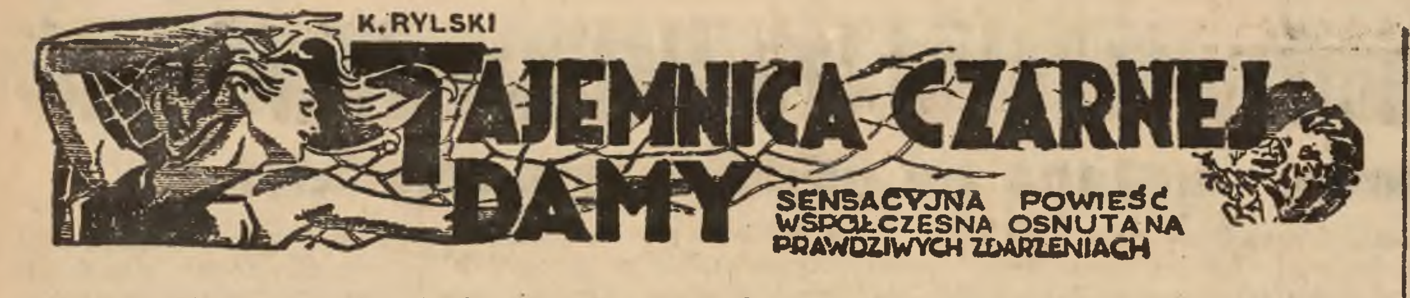
Wielkie przemówienie premiera de Valery

DUBLIN. Premier de Valera wygłosił we wtorek wieczorem mowę do członków swej partii. Polityka jego — stwierdził premier — zdąża do stworzenia republiki w całym kraju, nie tylko zaś w części Irlandii. Wystarczy w tym celu odwołać akt z r. 1936.

—Nie jest jednakże dobre zbytnio przyśpieszać sprawę — oświadczył premier.—Naród Irlandii obciąża Wielką Brytanię odpowiedzialnością za utworzenie linii podziału. Linia ta jest zresztą na dalszą metę nie do utrzymania.

— Cały świat musi wiedzieć — stwierdził premier de Valera — że krzycząca niesprawiedliwość, jaką jest podział Irlandii, uważana jest przez cały naród irlandzki za problem, który musi być rozwiązany. Zanim to nie nastąpi, wszelkie usiłowania ułożenia stosunków pomiędzy Anglią i Irlandią są daremne.

De Valera oświadczył, że pierwszy jest gotów pracować nad poprawą tych stosunków, dodał jednakże, że jest to możliwe dopiero po zmianie obecnej granicy.



Poradzki, chcąc zemścić się na bandzie za swoje ok:eślenia, podał Puchale wszystkie dane by umożliwić mu aresztowanie głównych przewódców.

Ale i teraz oczekiwało inspektora Puchałę rozczarowanie.

Banda wyprzedziła go. O powrocie Poradzkiego dowiedzieli się, zanim jeszcze inspektor z nim rozmawiał.

Natychmiast po ucieczce Poradzkiego z domu obłąkanych, powiadomiła Irena o tym swych „braci" w Warszawie.

Wobec tego, że obawiali się nade wszystko powrotu Poradzkiego, dom jego był stale otoczony kilku „wywiadowcami", na służbie Hetman-Hetmańskiego:

Jeden z „wywiadowców" był właśnie świadkiem sceny między dozorcą a Poradzkim. Nie mógł jednak dać wiary temu, że tak stary dziad to Seweryn Poradzki.

Dopiero wówczas, gdy Halina powróciła z miasta, a stary żebrak nie wychodził — połapał się wywiadowca, że to na pewno „przebrany" Poradzki.

Dopiero teraz zrozumiał, że przegapił to, czego mu Bractwo Białych nigdy nie wybaczy. Pozwolił Poradzkiemu spokojnie powrócić do domu!...

Zrozumiał, jakie zagraża niebezpieczeństwo, to też powiadomił natychmiast wszystkich o powrocie Poradzkiego.

Członkowie bandy zrozumieli, że Poradzki chcąc mścić się na swych wrogach, opowie wszystko inspektorowi Puchale, że wyda wszystko, co wie...

A przecież wiedział tak wiele...

Irena zamierzała z początku wykonać szatański pomysł.

Zamierzała wydostać Poradzkiego przez dyrektora domu obłąkanych w Altonie. Ten plan miał szanse powodzenia. Zarówno lekarze, jak i dozorcy zakładu mogli zaświadczyć, że to furiat, obłąkany, który był ich pacjentem i uciekł, ciężko raniąc jednego posługacza...

Ale wnet zrezygnowała z tego pomysłu. Poradzki był zameldowany w zakładzie jako „Zygmunt Łabędzki". Zbyt wiele osób zna go w Warszawie, i wszyscy zaświadczyliby, że to nie jest żaden „Łabędzki", tylko właśnie Poradzki.

Wobec tego postanowiła Irena szukać innej drogi, by się go pozbyć. Teraz była to dla niej sprawa życia i śmierci.

Z jej winy doszło do tego: dla jej miłości do człowieka, którego nie potrafiła złamać i zmusić do uległości — zniweczyła całe Bractwo, zrujnowała wszystkie plany Hetmańskiego...

O, teraz nie ma naprawdę innej rady: albo — albo! Albo ona zginie, albo umrze Seweryn Poradzki...

Dopiero teraz przyznała rację Bazylemu Hetman-Hetmańskiemu. Albo oddaje się cała i poświęca sprawie Bractwa, albo też poświęca siebie życiu osobistemu...

Uważała śmierć Poradzkiego za swój punkt honoru: skoro nie mogła go utrzymać przy sobie, musi dopomóc zgładzić go...

To postanowienie uratowało Irenę: Hetman-Hetmański zwątpił o jej lojalności i wymógł na „braciach" wyrok śmierci na nią, jeśli nie zdoła usunąć Poradzkiego.

To samo, że dowiedzieli się o powrocie Poradzkiego przed Puchałą, pozwoliło im wyprzedzić wszystkie plany inspektora policji.

Puchała nie zastał już nikogo ze współwinnych pod wskazanym przez Poradzkiego adresem.

Ani doktora, ani adwokata, ani też dyrektora, który współpracował z bandą nie było już w domu.

Wszyscy ulotnili się o dzień wcześniej. A wraz z nimi zniknęła również stenotypistka Maryla Sroczyńska.

Dopiero teraz mógł inspektor Puchała przekonać się, jak bardzo banda była rozgałęziona w wyższych kołach stolicy.

Chwilowe aresztowanie rodzin nie przyniosło żadnej korzyści. Bo wszyscy: matki, żony i dzieci dopiero teraz dowiedzieli się o podwójnym życiu swych najbliższych, którzy potrafili tak długo maskować się przed nimi ze swej zbrodniczej działalności.

Również i rewizja w domku na Lubelszczyźnie, który wskazał Poradzki, nie dała pożądanych rezultatów; Poradzki nie znał dokładnego adresu, mógł tylko określić, jak ten dom wygląda. A w powiecie nie brak białych domków...

Gdyby Puchała nawet trafił na wskazany przez Poradzkiego pałac, nie zastałby już tam nikogo. Cała banda przeniosła się do specjalnej willi, którą przewidujący Hetmański zakupił na wypadek „wsypy..."

Wydawało się, że jest to walka nierówna, która nie da żadnych rezultatów. Nieraz rozmyślał Poradzki: jestem pokonany! Jestem wobec nich bezsilny...

Ale, nie wiedząc o sobie, obie strony nie zrezygnowały z walki.

Oczekiwały tylko odpowiedniej okazji.

Puchała przewidywał niebezpieczeństwo, jakie grozi Poradzkiemu, to też nie pozwalał mu wychodzić bez straży.

Wszędzie, dokąd się Poradzki udawał: do pracy, do cukierni, czy też do klubu, zawsze kroczyli za nim dwaj najlepsi wywiadowcy Puchały.

Było dla wszystkich rzeczą jasną, że rozgromiona banda będzie usiłowała za wszelką cenę zemścić się na człowieku, który oddał ją w ręce władz, który zdołał wyrwać się z jej szponów.

I pewnego razu, gdy się tego najmniej spodziewali, zaszły nieoczekiwane wypadki.

Działo się to pewnego wieczoru. Halina przebierała się. Mieli udać się na spacer przed kolacją...

Nagle rozległ się dzwonek telefonu.

Poradzki zbliżył się do aparatu.

Ale gdy tylko ujął słuchawkę i usłyszał głos, ręka jego poczęła drżeć, wydawało mu się, że język przygnął do podniebienia: z trudem utrzymał słuchawkę, omal nie wypuścił jej z ręki.

— Kto tam? — wydobył ze siebie dwa słowa.

— Czy nie poznajesz mnie? — rozległ się z drugiej strony łagodny, melodyjny głos.

(Dalszy ciąg jutro).



Córka mister Hopkinsa zawiozła Nelly do fryzjera, a gdy Nelly została odpowiednio uczesana, do największego magazynu mód, gdzie dla Nelly wybrano piękną toaletę.

Najbardziej jednak zachwycony był mister Hopkins. W ostatniej chwili przybył do magazynu mód, jak umówili się, rozstając się. Stąd zaprowadził Nelly do magazynu jubilerskiego i ozdobił jej alabastrową białą szyję i piękne palce klejnotami...

— A teraz na pole walki! — zawołał mister Hopkins, gdy wsiadali do samochodu.

Zapadł już wieczór. Potężny Nowy Jork kąpał się w niezliczonej ilości różnokolorowych świateł...

Po godzinie rozpoczął się tak szumnie reklamowany i emocjonujący konkurs piękności, w którym udział brały najładniejsze i najwspanialsze kobiety Nowego Jorku...

Słynny impresario, Filip Jackson, zacierał ręce z zadowolenia. Stwierdził, że reklama i praca, jaką włożył w urządzenie konkursu dała pożądane wyniki... Jeszcze na długo przed rozpoczęciem konkursu kasa wykazywała, że dzisiejsze przedsięwzięcie przyniesie olbrzymie zyski...

Zapalił świeże cygaro hawańskie i wydawał instrukcje swoim sekretarzom i współpracownikom, którzy dbali o porządek i aby to wszystko, co mister Jackson zapowiedział w prasie, zostało urzeczywistnione.

Toteż wszystko działało tak precyzyjnie jak zegarek.

Już około godziny dziewiątej wieczorem, a więc na godzinę przed rozpoczęciem konkursu, olbrzymia, jasno oświetlona sala była wypełniona dobraną, bogatą publicznością, która mogła sobie pozwolić na przyjemność kupowania biletów wstępu po tak wygórowanej cenie. Również i pokątni sprzedawcy biletów, którzy zaopatrzyli się w nie wcześniej, wierząc w powodzenie przedsięwzięcia mister Jacksona, dobrze zarobili. Brali trzykrotną cenę za bilety od ciekawych, którzy pragnęli być obecni na tej jedynej w swoim rodzaju imprezie, podczas której miano wybrać „miss Amerykę". Ambicją każdego było zobaczyć wybraną królowę piękności zanim jej zdjęcia pojawią się w jutrzejszych gazetach, lub w nadzwyczajnych dodatkach.. Nie było to przecież zwykłe przedstawienie teatralne, które można było widzieć każdego wieczoru. Tylko jeden raz do roku odbywało się tego rodzaju widowisko.

Z tego też względu napływ publiczności był olbrzymi. Publiczność atakowała wprost kasy. Zgadzano się nawet na stojące miejsce, byle tylko móc być obecnym na tej niezwykłej imprezie. Mister Jackson zapalił świeże cygaro hawańskie i zdecydował się na dostawienie w przejściach sali jeszcze kilkaset foteli.

A tymczasem przed gmach teatru zajeżdżały bez przerwy wspaniałe limuzyny, z których wysiadali eleganccy goście.

W końcu mister Jackson musiał zwrócić się z prośbą do władz, aby przysłano większy oddział policji dla utrzymania porządku, a następnie musiał zamknąć drzwi wiodące do gmachu teatru...

W olbrzymiej sali teatralnej ozdobionej amerykańskimi sztandarami narodowymi wrzało jak w ulu. Wszystkie loże, galerie, i parter były tak wypełnione publicznością, że nie można było wsunąć szpilki. Aby zaspokoić niecierpliwość publiczności, od czasu do czasu przygrywała orkiestra, która obecnie nie znajdowała się na miejscu dla niej przeznaczonym, lecz tylko gdzieś pod sceną. Jej bowiem stałe miejsce tuż przy scenie, było obecnie zarezerwowane dla jury, dla setki wybitnych osobistości Nowego Jorku, które miały spośród przedstawionych im kandydatek wybrać „miss Amerykę".

Orkiestra nie potrafiła jednak swoją grą rozproszyć zaciekawienia i zniecierpliwienia publiczności. Za każdym razem występy jej przyjmowano z dość widocznymi oznakami niezadowolenia.

— Rozpocząć konkurs! — dały się słyszeć okrzyki wydobywające się naraz z tysięcy piersi.

— Podnieść kurtynę!

— Chcemy zobaczyć kandydatki!

Zadowolony impresario Jackson musiał wówczas odłożyć cygaro, stwierdzić w lustrze czy frak dobrze na nim leży i unosząc rąbek kurtyny, pokazać się publiczności, wygłaszając przy tym krótkie przemówienie:

— Szanowne panie i panowie! Proszę o jeszcze nieco cierpliwości.... Konkurs rozpocznie się punktualnie o dziesiątej tak, jak było to zapowiedziane w programie.

Jego słowom towarzyszyło tupanie i okrzyki niezadowolenia. Publiczność coraz bardziej się niecierpliwiła.

Kandydatki do konkursu, pięćdziesiąt młodych dziewcząt i kobiet, znajdowały się w poszczególnych garderobach. Każda z nich przebywała w towarzystwie swojego wielbiciela i najbliższej rodziny.

Tylko Nelly nie miała u swojego boku nikogo z bliskich... Poza nią w wyznaczonej jej garderobie znajdował się mister Hopkins i jego córka, którzy bez przerwy dodawali Nelly otuchy.

— Proszę się tylko nie bać, — również i mister Hopkins z niecierpliwością spoglądał na zegarek. — Pani się wkrótce przekona, że moje przypuszczenia były słuszne, że pani zwycięży...

Nelly drżała jak liść osiki. Była śmiertelnie blada. Nie przestawała jej dręczyć myśl: a co będzie gdy przepadnie?... A tak by nie chciała rozstawać się z piękną toaletą, jaką dzisiaj otrzymała!... Jak to przyjemnie prowadzić tak wystawny tryb życia!...

Do poszczególnych kandydatek dobijali się tymczasem reporterzy, którzy pragnęli przeprowadzić wywiady z kandydatkami. Nelly nie była w stanie odpowiadać na ich pytania. Była tak zmieszana, że nie mogła zebrać swoich myśli. W duchu modliła się, aby było już po wszystkim...

Mister Hopkins przyniósł jej szklankę soku pomarańczowego i oświadczył:

Miss Nelly! Niech się pani weźmie w ryzy! Zaraz rozpocznie się konkurs!

Zaraz też zegar wybił dziesiątą. Z sali dochodził aż za kulisy krzyk publiczności. Mister Hopkins, jego córka i Nelly kręcili się po pokoiku z twarzami, na których malowało się napięcie. Nagle zapukano do drzwi. Byli przekonani, że to ktoś przychodzi po Nelly, aby wyprowadzić ją na scenę...

Stało się jednak inaczej. Do garderoby wszedł elegancki mężczyzna w średnim wieku, który dyskretnie zamknął za sobą drzwi. Ominął mister Hopkinsa i jego córkę, zwracając się bezpośrednio do Nelly:

— Czy mam przyjemność mówić z miss Nelly Tomek?

— Tak... — odparła Nelly, z trudem chwytając oddech.

— Ile pani żąda za wycofanie się z konkursu?...

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

24 Listopada

CZWARTEK

Jana od Krzyża, Flory.
Słowiański: Darosława.
Słońca wsch. 7.11 zach. 15.34.
Księżyca wsch. 9.9 zach. 17.42.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1659 Stefan Czarniecki z Duńczykami zwycięża Szwedów pod Nyborgiem.
1700 Bitwa pod Olkiennikami.
1789 Pierwszy Sejm mieszczański w Warszawie, zwołany przez prezyd. Deckerta.
1906 Zmarł Prymas Polski Florian Stablewski.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Nie tam jest wesele, gdzie dostatków wiele.

RADY PRAKTYCZNE:

Dywany zakurzone położyć w zimie prawą troną na śniegu i mocno trzepać, a kurz i brud zostanie na śniegu.

Na małej wokandzie...

Lekarstwo dla żony

czyli: „Podróż po Warszawie"

(A. E.) Pan Walenty Migdał, gospodarz ze wsi Dziady, przybył do Warszawy za interesem wraz ze swym sąsiadem, Bogumiłem Strugą. Przy sposobności chciał kupić lekarstwo dla żony, ale nie wiedział, gdzie się po to udać.

Obaj panowie chodzili więc ulicami i rozglądali się po sklepach, aż zauważyli szyld z napisem „Manicure".

— Widzicie kumie? — rzekł wówczas pan Bogumił. — Musi to tutej. Po niemiecku napisane i butelecki różne stojom za szkłem...

Pan Walenty wahał się przez chwilę, po czym nabrał odwagi i wszedł do środka.

Minęło pół godziny, zanim pan Walenty wyszedł na ulicę. Stanął i patrzył na sąsiada mocno zakłopotany.

— No i jak? — spytał pan Bogumił. — Mocie likarstwo?

— Żadnych likarstw tutej nimo — odparł pan Walenty i pokazał swe wymanicurowane palce. — Tylko paznogcie obcinajom.

Sąsiedzi ruszyli w dalszą drogę i zatrzymali się dopiero przed napisem „Pedicure".

— O! To tutej! — rzekł pan Bogumił. — Butelecki większe som, i napisane inacy, n'źli tamuj. Idźta, kumie, do środka!

Pan Walenty posłuchał rady. Ale gdy po jakimś czasie opuścił zakład, chmurny był, niczym noc.

— Tera to mi znowu — rzekł — paznogcie u nóg obcięli!

Rozczarowani sąsiedzi poszli przed siebie, postanawiając zrezygnować z zakupu, gdy naraz pan Bogumił stanął jak wryty.

— „Apteka"! — zawołał. — „Apteka" napisane! To musi tutej! Widzita, jakie wielgie butle stojom? To już na pewno likarstwa! Właźta, kumie!

Ale pan Walenty potrząsnął ponuro głową.

— Nie wejdę — oświadczył. — W piersem śklepie ręce mi obkroili, w drugiem śklepie nogi, a tu mnie musowo za starozakonnego zrobiom.

Daremnie pan Bogumił przekonywał upartego sąsiada. Mówił doń i mówił, gdy zaś wszystkie argumenty zawiodły, usiłował wepchnąć go do apteki siłą, co spowodowało bójkę.

W rezultacie sąd starościński skazał sąsiadów na pięciozłotowe grzywny.

PULA BRINGUIER

Hollywood — raj i piekło kobiet

Rudolf Valentino — kochanek świata

46.

Marlena, Fritz Lang, Robert Florey i ja przekroczyliśmy próg słynnego „Brown Derby", najstarszego i najpopularniejszego baru w Hollywood mieszczącego się na rogu Vines Street i Hollywood Boulevard. Właścicielka jedna z najładniejszych gwiazd filmowych, Gail Patrick, powitała nas serdecznym uśmiechem.

Bar był prawie pusty. W jednym kącie siedział zawsze samotny Vallace Beery i drzemał nad niedzielnym numerem „Los Examines", mającym objętości dwustu stron. Zajęliśmy większy stolik, zamówiliśmy wino i przez kilka chwil siedzieliśmy pogrążeni w milczeniu.

— Tak, — odezwał się w końcu Florey — był to dziwny chłopiec...

Wracaliśmy z małego, drugorzędnego kina, gdzie wyświetlano stary film z Rudolfem Valentino. Tak, z Rudolfem Valentino, który pierwszy wytworzył mistykę wokół osoby aktora filmowego i wykazał jaką potęgę ma sex-appeal: z Rudolfem Valentino, zmarłym przed dwunastu laty, a żyjącym jeszcze w sercu wielu kobiet.

Widzieliśmy dwa jego najlepsze filmy: „Czterech Jeźdźców Apokalipsy" i „Pana Baucaire". Z trudem wytrzymaliśmy do końca. Technika tych filmów jest jak na obecne czasy zbyt prymitywna, a tempo akcji powolne.

Czy ten podskakujący aktor o zbyt kanciastych ruchach, o teatralnych gestach, który uderzał się w piersi, aby wyznać swoją miłość, który klękał całując dłoń kochanki, mógł rzeczywiście szczerze wzruszać publiczność?

Tak. Dwa lub trzy razy zdjęcia pierwszoplanowe ukazywały nam tajemniczą, niebezpieczną, wzruszoną, cyniczną i zarazem tak łagodną, twarz, że porywała kobiety i że mogły marzyć o niej godzinami.

Florey, który był w Hollywood jego pierwszym i wiernym przyjacielem, zaczął nam o nim opowiadać:

— Było to w roku 1923. Miał wówczas kontrakt na dwieście pięćdziesiąt dolarów tygodniowo. Pewnego wieczoru, przyszedł do mnie i oświadczył:

„Chodź! Mam tego dość! Nudzę się tutaj śmiertelnie. Opuścimy tę dziurę i urządzimy się gdzieś poza Kalifornią."

Rudolf nie miał jednak grosza przy duszy. Kontrakt zabraniał mu występować w teatrze i nakręcać filmy gdzieś indziej. Należało jednak z czegoś żyć i w pewnym miasteczku odwiedziliśmy miejscowego adwokata, który dokładnie przestudiował kontrakt.

— Namiot — rzekł w końcu — W kontrakcie zapomniano zaznaczyć, że panu nie wolno występować w namiocie. Teatr, studio, zamknięte sale, to wszystko poza namiotem jest wymienione.

Po trzech dniach rozpoczął tournee po Ameryce zakrojone na szeroką skalę z trupą, przypominającą trupę cyrkową. W każdym mieście występował w namiocie cyrkowym na estradzie, jak jakiś fenomen. Sprzedawał również swoje fotosy, a poza tym... reklamował różnego rodzaju wyroby kosmetyczne, oświadczając uroczystym tonem:

„Ja, Valentino używam przy goleniu tylko mydła V... Jeśli moja sera jest tak idealna i bez zarzutu, to tylko dlatego, że korzystam z kremu Z..."

Namiot cyrkowy był ciągle po brzegi wypełniony publicznością, a przed wejściem do cyrku rozgrywały się trudne do opisania sceny. A skutek był taki, że Rudolf w ciągu kilku miesięcy zarobił sto tysięcy dolarów.

W rzeczywistości zaś prowadził on życie godne pożałowania, życie samotne i pełne goryczy. Ten książę miłości, ten Don Juan ekranu, o którym żadna kobieta nie mogła pomyśleć nie zadrżawszy lekko, wiedział, że w rzeczywistości nie może być kochankiem. Niejednokrotnie widziałem go płaczącego z rozpaczy. Jego pierwsza żona uciekła od niego w noc poślubną.

Mija obecnie dwanaście lat od jego śmierci. Ja, najlepszy jego przyjaciel, nie wiem nawet wskutek jakiej choroby wyzionął ducha. Oficjalna wersja mówi, że zmarł wskutek silnego zapalenia ślepej kiszki. Krążą jednak pogłoski, że jakiś zazdrosny mąż strzelił do niego i trafił go w brzuch. W każdym razie wyzionął ducha, jęcząc z bólu i ze strachu w szpitalu nowojorskim, dokąd zapisał się pod przybranym na zwiskiem. Trzydzieści tysięcy kobiet szło za jego trumną. Na cmentarzu dochodziło do bójek i było nawet kilka trupów.

— Jeszcze whisky! — zawołał do kelnera Fritz Lang...

Następnego dnia Florey odwiedził mnie i oświadczył:

— Dzisiaj zobaczy pan, co pozostało z Rudolfa Valentino.

— Dokąd idziemy?

— Do umarłych, Hollywood. Do kina duchów, które nawiedzają miasto, siadają przy panu podczas nocnych pijatyk w „Trocadero", ocierają się o aparaty pod koniec wycieńczającego dnia w atelier. Zmarli oni bowiem przez kino i dla kina i przychodzą czuwać nad żyjącymi, położyć czoło, które nic już nie ożywi, na ramieniu tych których kochali i którzy ich zabili. A w orszaku tym znajdują się między innymi: John Gilbert, Murman, opętany Walace Reid, słodka Barbara la Marr, smutna Renee Adoree, i platynowa blondynka Jean Har low.

Zobaczy pan cmentarz!

Jutro: **„Duchy Hollywood"**



Na zdjęciu — król Karol i Wielki Wojewoda ks. Michał przed frontem kompanii honorowej przy pałacu Elizejskim.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Konieczne wyjaśnienia

P. HANKA opowiada nam o sobie:

„Mam narzeczonego. Nazywa się Jurek. Przyjaźnimy się już rok i dwa miesiące. Chce się ze mną ożenić. Natomiast jego wujek jest temu przeciwny.

Jurek jest całkowicie zależny od swego wujka, kierownika pewnej instytucji państwowej. Ciotka Jurka bardzo źle usposobiła swego męża do mojej matki. Wujek ten więc myśli sobie, że: „Jaka matka, taka córka" i nie pozwala wobec tego Jurkowi ożenić się ze mną.

Gdy Jurek rozmawiał o mnie ze swym wujkiem (a zarazem i ojcem chrzestnym) tamten powiedział mu: „Albo dziewczyna, albo praca. Jedno z dwojga".

Ponieważ Jurek chce pracy, bo jakże bez niej, więc na razie na tym się skończyło. Co gorsza, moja matka także jest przeciwna naszemu małżeństwu i nie tylko, że nie chce o nim słyszeć, ale zabrania mi nawet widywać się z Jurkiem. To też gdy się z nim spotykam, to tylko na parę minut.

Mówi mi, że w kwietniu wujek pójdzie na emeryturę i że może wtedy nasz ślub będzie mógł dojść do skutku. Już w czerwcu mieliśmy się pobrać ale wtedy okazało się niemożliwe. Odłożył do Bożego Narodzenia. Teraz znów odkłada do Wielkanocy.

Redaktorze, proszę o radę, co robić. Czy się z nim rozejść, czy z nim zerwać zupełnie, czy, wreszcie, czekać cierpliwie.

Pisałam już nawet do wujka Jurka ale na razie o nic nie prosiłam, tylko wyraziłam chęć spotkania się z nim i porozmawiania w bardzo pilnej i poważnej sprawie.

Pytałam, gdzie i kiedy to nasze spotkanie mogło by dojść do skutku. Nie odpisał mi wcale. Może dlatego, że nie podałam nazwiska, ani adresu, a tylko „poste-restante" pod „Hanka".

Poradź mi, Kochany Redaktorze czy napisać jeszcze raz i podać nazwisko. Bo już sama nie wiem, co robić..."

—o—

Rzeczywiście może by warto spróbować ponownie. Wtedy przynajmniej Pani będzie miała pewność, czy wujek Jurka rzeczywiście nie chce z Panią rozmawiać.

Poza tym zaś należy przekonać matkę, by wyjaśniła swoją niechęć wobec Jurka. Może są ku temu uzasadnione powody. Czy zaś czekać na Jurka? Na to pytanie najlepszą odpowiedź da Pani własne serce.

Poza tym zaś należy zbadać czy Jurek ma materialne podstawy do małżeństwa, nie mniej przecież ważne, niż sama miłość. Złe warunki materialne mogą niraz bardzo groźnie podkopać najgorętsza nawet miłość małżeńską.

Nowe prawo prasowe

zacznie obowiązywać od 28 listopada r. b.

We wtorek ukazał się „Dziennik Ustaw" zawierający dekret prasowy. Wchodzi on w życie dnia 28 listopada r. b. i składa się z 75 artykułów.

Rozdział pierwszy stwierdza m. in., że „granicą wolności prasy jest dobro powszechne". Rozdział drugi wskazuje na konieczność podania w języku polskim nakładu, miejsca odbicia, wydawcy i miejsca wydania każdego druku oraz doręczenia egzemplarzy druku prokuratorowi i właściwej władzy państwowej.

Rozdział trzeci omawia sprawę zakładów graficznych. Czwarty odnosi się do czasopism. Przewiduje on, że każde czasopismo winno wymienić swego redaktora względnie redaktorów, jeśli ich jest więcej. Redaktorem może być tylko ten kto ma prawo rozstrzygać o treści całego czasopisma lub działu, który ma redagować. Redaktorem nie może być osoba skazana za zbrodnie stanu, za występek z chęci zysku lub innych niskich pobudek, skazany 3-krotnie za zbrodnie w druku w ciągu 3 lat, lub w ciągu 5 lat od odcierpienia kary.

Za grzywny, odszkodowania nawiązki i koszty sądowe, nałożone na redaktora a nieściągalne z niego, odpowiada wydawca.

Sprzedażą uliczną zajmować się może każdy po złożeniu odpowiedniego zawiadomienia władzy administracyjnej. Władza może jednak zabronić sprzedaży czasopism temu, kto pod pozorem wykonania tego zajęcia lub przy wykonywaniu go szerzy uliczną agitację polityczną, wywołuje zamęt uliczny lub dokonywa przestępstw.

W rozdziale 6, stanowiącym o sprostowaniach, dekret przewiduje, iż sprostowanie należy wydrukować bezpłatnie w najbliższym lub następnym numerze w tym samym miejscu i tymi samymi czcionkami.

Nie wolno zmieniać tekstu sprostowań, można odmówić drukowania sprostowania o ile jest dwukrotnie większe aniżeli wiadomość podana, zawiera treść karalną, obraża obyczaje, pochodzi od osoby ściganej listami gończymi, lub nadesłane po upływie trzech miesięcy od wydrukowania wiadomości.

Artykuł 30 przewiduje, iż redaktor obowiązany jest umieścić każdorazowo nadesłany mu komunikat urzędowy na podstawie zarządzenia Prezesa Rady Ministrów. Komunikat taki musi się ukazać w najbliższym numerze czasopisma, w miejscu i czcionkami przeznaczonymi w danym piśmie dla ważnych wiadomości.

Nie wolno tego komunikatu zaopatrywać w tym samym numerze w żadne komentarze, pomniejszające znaczenie komunikatu.

Objętość komunikatu nie może przekraczać 250 wierszy druku, licząc 6 słów za wiersz.

Rozdział 7, zawierający kilkadziesiąt artykułów, omawia wszystkie przestępstwa prasowe oraz odpowiedzialność autora, redaktora, wydawcy, drukarza, a także ustala kary.

Król Karol w Niemczech

FREIBURG. Król Karol Rumuński przybył wczoraj przed południem do Freiburga.

Król wraz z otoczeniem udał się z dworca wprost do Umkirch gdzie weźmie udział w polowaniu, urządzonym przez ks. Hohenzollern.

Fińscy hitlerowcy rozwiązani

Współpracując z Niemcami, dążyli do przewrotu

HELSINKI. W tutejszych kołach politycznych wywołało wczoraj wielką sensację zamknięcie przez ministra Spraw Wewnętrznych stronnictwa I. K. L. wraz ze wszystkimi jego oddziałami i prasą.

Stronnictwo I.K.L., co oznacza w skrócie patriotyczny Związek narodowy, reprezentowało kierunek socjalistyczno - narodowy Finlandii.

Szczególnie współpraca stronnictwa I.K.L. z Niemcami była bardzo ścisła.

Wczoraj wyszły po raz ostatni dzienniki I.K.L., których w Finlandii jest 18.

Przemawiając wczoraj w parlamencie, minister Spraw Wewnętrznych Kekkonen udzielił wyjaśnienia w sprawie likwidacji tego stronnictwa. M. in. minister Kekkonen oświadczył, że stronnictwo dążyło do radykalnej zmiany ustroju w Finlandii, przy pomocy specjalnie zorganizowanych kadr młodzieży fińskiej.

Pilot premiera Chamberlaina

zginął w katastrofie pod Bristolem

LONDYN. Znany pilot angielski E.G.L. Robinson, który w ostatnim czasie zyskał wielką popularność jako pilot premiera angielskiego Chamberlaina, padł wczoraj w południe ofiarą wypadku lotniczego.

Pilotowany przez niego dwumotorowy samolot szkolny typu „Lockhead" rozbił się w pobliżu Bristolu. Towarzyszący mu pilot poniósł również śmierć na miejscu.

Robinson pilotował w ostatnim półroczu samoloty, którymi premier Chamberlain podróżował do Godesbergu i dwukrotnie do Monachium. Ma on poza sobą 5.000 godzin lotu, z czego tysiąc godzin wypada na nocne loty na trasie Berlin — Londyn.

Kilka dni przed historycznym lotem do Godesbergu Robinson ustanowił rekord przelotu na trasie Londyn — Sztokholm, pokonując trasę tę w czasie 4 i pół godzin.

Pięć osób spłonęło żywcem

podczas katastrofy lotniczej

BERLIN. Wczoraj po południu samolot włoski, kursujący na linii Berlin — Monachium — Wenecja musiał dokonać przymusowego lądowania w okolicy górzystej Winklern w pobliżu Klagenfurtu.

Podczas próby lądowania samolot stanął w płomieniach i rozbił się doszczętnie. Przyczyną katastrofy było oblodowacenie płaszczyzn nośnych.

Pięć osób, znajdujących się w samolocie, poniosło śmierć.

Znów pokrzywdzono Słowaków

podczas regulacji granicy z Niemcami

BRATYSŁAWA. Prasa słowacka przyniosła wczoraj wiadomość, że w związku z ostatecznym uregulowaniem granic, przypadnie Niemcom miejscowość Dewin, położona w pobliżu Bratysławy, u ujścia rzeki Morawy do Dunaju.

Wiadomość ta wywołała w społeczeństwie słowackim wielkie przygnębienie, gdyż Dewin związany jest z tradycją słowacką i odegrał poważną rolę w historii słowackiego ruchu narodowego.

Przez odstąpienie Dewina Niemcom zostanie szczególnie dotknięte miasto Bratysława, gdyż zostanie ono odcięte od swych urządzeń wodociągowych, połączonych na jednej z wysp na Dunaju, w pobliżu Dewina.

Poza tym Dewin był dotychczas popularnym miejscem wycieczek mieszkańców Bratysławy, którzy zwłaszcza w niedziele i święta szukali tam wypoczynku.

Konfiskata majątków

w wypadku ujawnienia akcji antyrządowej

WIEDEŃ. Rozporządzeniem Rządu Rzeszy uregulowana została także dla kraju Austrii sprawa konfiskaty majątku osób, które popierały usiłowania wrogie narodowi i państwu.

Na mocy tego rozporządzenia, namiestnik Rzeszy władny jest orzekać o konfiskacie mienia osób lub organizacyj, które popierały dążenia, wrogie narodowi lub państwu, jak również o konfiskacie praw i rzeczy, które służyły do poparcia tych dążeń.

Olbrzymi spadek wpływów

z przewozu pasażerów i towarów na angielskich kolejach

LONDYN. W ciągu ostatnich miesięcy zanotowano wielki spadek wpływów z przewozu pasażerów i towarów kolejami angielskimi. Cztery największe angielskie towarzystwa kolejowe zwróciły się do min. komunikacji Burgina z prośbą o pomoc. Również premier Chamberlain poruszył tę kwestię na poniedziałkowym posiedzeniu Izby.

Należy zaznaczyć, że w ciągu pierwszego tygodnia listopada wpływy z przewozu pasażerów i towarów spadły o 250 tys. f. w porównaniu z tym samym okresem czasu r. ub. Przyczyną tego stanu rzeczy jest konkurencja ze strony samochodów oraz współzawodnictwo pomiędzy poszczególnymi towarzystwami kolejowymi, które obniżają coraz bardziej swe taryfy.

Jak wiadomo, koleje angielskie znajdują się w ręku prywatnym.

Nieustraszony kapłan

zmusił do ucieczki bandytów

W Kamienicy pod Nowym Sączem czterech uzbrojonych bandytów wtargnęło na plebanię. W kuchni bandyci sterroryzowali służbę, a następnie jeden z nich wpadł do pokoju, gdzie znajdował się proboszcz ks. Biliński i zażądał od niego pieniędzy. Ksiądz nie przeraził się jednak widoku uzbrojonego zbira i rzucił się na niego. Bandyta oszołomiony odwagą proboszcza, pozwolił się wypchnąć z powrotem do kuchni i zamknąć sobie drzwi pod nosem.

Zgromadzona w kuchni służba widząc, co się święci, wszczęła alarm, który zmusił bandytów do ucieczki.

Tego samego wieczoru nieforntunni bandyci usiłowali ograbić jeszcze dom rolnika Józefa Hylaka, ale zostali spłoszeni nadejściem sąsiadów.

Policja prowadzi dochodzenie.

Napór Chińczyków na Kanton

zwiększa się z godziny na godzinę

HONGKONG. Napór Chińczyków na Kanton zwiększa się z godziny na godzinę.

Druga armia chińska złożona z doborowych żołnierzy prowincji Kwangsi naciera już na zewnętrzne dzielnice stolicy Południowych Chin.

Na czele drugiej chińskiej grupy operacyjnej stoi generał Tsai - Ting - Kai, który wsławił się w roku 1932 podczas pierwszego ataku Japończyków na forty Wusung koło Szanghaju.

W ciągu wczorajszego dnia trwała intensywna kanonada artylerii chińskiej, która gęsto ostrzeliwała główne północne dzielnice miasta Kantonu.

Samobójstwo bankiera

Najprzód usiłował utopić się ale zrezygnował i zażył truciznę

Wielkie wrażenie wśród społeczeństwa żydowskiego w Wilnie wywołała wiadomość o samobójstwie bankiera, Tobiasza Bunimowicza, właściciela największej instytucji finansowej na ziemiach północno-wschodnich.

Bunimowicz zaginął od rana w poniedziałek i podjęte w mieście poszukiwania nie dały wyniku. Zaczęto więc go szukać w kolonii magistrackiej, gdzie Bunimowicz posiada willę i znaleziono go w krzakach. Bunimowicza, który dawał słabe oznaki życia, przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

Jak stwierdzono, ubranie denata było mokre. Powstało więc przypuszczenie, że usiłował się najpierw utopić, lecz następnie odstąpił od tego zamiaru i zażył niezbadanej na razie trucizny.

Na wieść o śmierci bankiera w mieście powstała panika i zaczęto wyjmować wkłady z banku. Wskutek tego olbrzymiego runu na bank, instytucja finansowa musiała zawiesić wypłaty, a wkrótce z polecenia władz bank zamknięto.

Bankowi Bunimowicza grozi upadłość. Klienci jednak nie poniosą strat, ponieważ denat pozostawił wiele nieruchomości i ogromny majątek osobisty, który będzie zużyty na zaspokojenie roszczeń wierzycieli.

Spłonęło w kołysce

pozostawione bez opieki dziecko

W Brzóstkowie, pow. jarociński, wydarzył się straszny wypadek. Mianowicie w mieszkaniu rolnika Ganza wybuchł pożar, który — jak się następnie okazało — spowodowały dzieci pozostawione bez opieki. Bawiły się one koło kołyski najmłodszego dziecka Ganzów i zapaliły ją płonącą drzewą, wydobytą z pieca.

Płomienie ogarnęły po chwili kołyskę. Dzieci nie potrafiły uratować śpiącego w niej maleństwa, które doznało tak ciężkich poparzeń, że wkrótce potem zmarło.

Przysypany ziemią

Straszna śmierć robotnika

Na terenie prac kanalizacyjnych w Grocholu pod Bydgoszczą wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Przy kopaniu głębokiego dołu na rury kanalizacyjne zajęty był robotnik Jan Januszewski z Bydgoszczy. W pewnej chwili ziemia obsunęła się, a wraz z nią spadło kilka ciężkich rur betonowych. Januszewski doznał złamania żeber oraz innych ciężkich obrażeń.

Przewieziono go do szpitala, gdzie mimo zabiegów lekarskich zmarł.



TADEUSZ RYŚ

PRZEZ KREW i ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE i MIŁOŚCI

Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major, adiutant Potiorka zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Gdy po kilku dniach, major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek - Ferdynand. Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu. Rząd serbski, dowiedział się o planach swego szefa sztabu, obawiał się wojny. Nie mogąc przeciwdziałać knowaniom potężnego szefa sztabu, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nikt nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o spisku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był następcą tronu i z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja by móc zająć jego miejsce na tronie.

Arcyksiążę Franciszek - Ferdynand udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Następca tronu obawiał się, by go nie posądzono o tchórzostwo. Podczas przejazdu ulicami Sarajewa rzucił młody terrorysta, Nedelko Czabrinowicz bombę. Bomba chybiła celu: raniła tylko adiutanta następcy tronu. Gdy jednak następca tronu udał się autem by odwiedzić swego adiutanta terrorysta Gawryło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Inni spiskowcy skryli się u chłopa. Wasa Czikanowicza w dole do kartofli. W nocy przybyła do chłopa policja.

Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu, skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara zachorował siedmioletni następca tronu: wielka księżna Anastazja poradziła carycy, aby sprowadziła do pałacu chłopa sybirskiego, Rasputina, który uzdrowi jej syna.

Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Rasputin przybył do hrabiny Ignatiew pod nieobecność jej męża, zahipnotyzował ją i zmusił do tego, by udała się do swej sypialni. Gdy jej małżonek powrócił nagle do domu i zapytał lokaja, czy pani jest w domu, ten wiedząc o wizycie osobliwego gościa, odpowiedział przytłumionym głosem: Tak jest w domu.

Hrabia wyczuł po głosie lokaja, że coś się wydarzyło. Nigdy jeszcze lokaj mu tak nie odpowiedział. Zawsze spoglądał mu prosto w oczy.

— Piotrze, co się stało? — zapytał ostro hrabia.

— Nic się nie stało... Nie wiem... — jąkał się lokaj.

— Mówię do ciebie, czemu nie odpowiadasz?

— Nic się nie stało, Wasza Wysokość!

Hrabia przebiegł szybkim krokiem dalsze pokoje. Na korytarzu spotkał lokaja którego Rasputin spoliczkował. Jak zwykle ukłonił się swemu panu, ale również nie śmiał spojrzeć mu prosto w oczy.

Hrabiego ogarnął niepokój. Czemu boją się ci lokaje spoglądać mu prosto w oczy? Co się stało?

— Gdzie hrabina? — zapytał ostrym głosem.

— Jej Wysokość?... W swoim pokoju... W sypialni...

— W sypialni? Czy zachorowała? — przestraszył się hrabia i nie czekając na odpowiedź, szybko pośpieszył w stronę sypialni. Ale lokaj sunął za nim i odezwał się nieśmiałym głosem:

— Bardzo przepraszam Waszą Wysokość...

— Co się stało? — odwrócił hrabia głowę.

— Wasza Wysokość... Jedno słowo... Hrabina nie jest sama...

— Nie jest sama? — zadrżał głos hrabiego, ochrypły ze wzburzenia. — Kto tam jest jeszcze?

— Ten,.. Ten jegomość w wysokich butach, z taką brodą...

— Kto taki? — zapomniał w pierwszej chwili hrabia o tym, że Rasputin nosi wysokie buty.

— No, ten w szarym chałacie... W wysokich butach...

— To on jest w sypialni hrabiny — twarz hrabiego wykrzywiła się z gniewu i ręce zacisnęły się w pięści. Ciężko oddychał i jak rozjuszone zwierzę zbliżył się do drzwi.

Drzwi były zamknięte na klucz.

Hrabia zaczął walić pięściami we drzwi. Po chwili rozległ się donośny głos Rasputina:

— Kto śmie przeszkadzać mi w odprawianiu modłów?... Kto śmie tak dobijać się do drzwi pokoju, gdzie ja jestem?

Głos Rasputina był uprzejmy i melodyjny; hrabia stał przez chwilę zmieszany. Ale wnet wzięła w jego sercu górę zazdrość, to też krzyknął:

— Otworzyć!

— Oczywiście, otworzę drzwi — rozległ się w odpowiedzi głos Rasputina — Ale kto to śmie tak pukać? Jestem przerażony...

— Otwórz drzwi, rozpustniku! — drżał hrabia ze wzburzenia. Odruchowo sięgnął do kieszeni, gdzie zwykle trzymał rewolwer. Ale wnet zrozumiał, że popełni wielki bł[illegible] jak każdy zazdrosny o swą żonę mąż. Zabić tego łajdaka? Nie, to będzie zbyt wielki zaszczyt! Po prostu trzeba zbić go i zrzucić ze wszystkich schodów.

— Otworzyć, to ja jestem, hrabia Ignatiew!

— Ach, to ty? — rozległ się głos Rasputina. — Moje dziecko, czyś ty nagle oszalał? Co się stało?

Wnet po tym rozległ się zgrzyt otwieranych drzwi. Hrabia wpadł do pokoju, jak rozjuszone zwierzę, ale po chwili stanął zupełnie zmieszany i przerażony.

W kącie sypialni, gdzie wisiał wielki obraz Matki Boskiej, klęczała hrabina, ze skrzyżowanymi do modlitwy rękoma i wzniesionymi do góry oczyma, i odmawiała słowa modlitwy.

Sprawiała wrażenie posągu, wykutego w marmurze. Posąg dziewczyny w jasno-błękitnym szlafroku i o bosych nogach. Nie poruszyła się nawet, gdy hrabia wszedł do pokoju, jak gdyby go nie zauważyła. Klęczała nieruchomo, a usta jej powtarzały szeptem słowa modlitwy.



W Krakowie odbyły się w obecności ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. Wojciecha Święcosławskiego uroczystości 350-lecia zasłużonego Gimnazjum im. Nowodworskiego, połączone z nadaniem Zakładowi orderu „Polonia Restituta". Na zdjęciu młodzież Gimnazjum im. Nowodworskiego składa hołd Uniwersytetowi Jagiellońskiemu.

— Co się stało, drogie dziecko? — zbliżył się Rasputin do hrabiego, spoglądając nań łagodnym ojcowskim wzrokiem. — Jak widzę, szatan wkroczył do twej duszy i rządzi tam niepodzielnie...

Hrabia nic nie odpowiedział. Stał nieruchomo, spoglądając to na swą żonę, która utkwiła wzrok w obrazie i szybko szeptała słowa modlitwy, to na zmiętoszone łoże małżeńskie, które świadczyło o tym, że przed chwilą ktoś tam leżał...

A gdy rzucił wzrokiem na rozrzucone łóżko, nowa fala zazdrości i gniewu zalała jego świadomość. Poczuł nagle, że traci panowanie nad sobą. Nie mógł dłużej zachować spokoju, zbliżył się do Rasputina i zgrzytając zębami, wycedził:

— Wynoś się stąd natychmiast rozpustniku! Wynoś się stąd, nie odpowiadam bowiem za swe czyny...

Rasputin cofnął się do tyłu i spojrzał na hrabiego wzrokiem, od którego mrowie przeszło po jego ciele. Po tym „cudotwórca" odrzekł:

— Pożałujesz tych słów... Mocno pożałujesz... Bóg ciebie ukarze tak, jak karze wszystkich, co wdzierają się z bronią podczas modlitwy do cerkwi...

— Wynoś się stąd! — otworzył hrabia na oścież drzwi.

W tej chwili Rasputin roześmiał się głośno. Ale nie był to ten sam śmiech, co przed tym. W tym śmiechu było coś groźnego, okrutnego, śmiech ten sprawiał wrażenie pomruku lwa.

— Parszywiec! — zawołał Rasputin i szybkim krokiem opuścił pokój.

A hrabina wciąż klęczała przed ikoną, nieruchomo, jak gdyby się wokoło nic nie działo.

Po wyjściu Rasputina zbliżył się hrabia do swej klęczącej żony i ujął ją za ramię.

— Daria, nie ośmielisz się więcej wpuścić tego nicponia przez próg mego domu, rozumiesz? — usiłował pohamować swój gniew.

Hrabina nie odpowiadała. Jej oczy zwrócone były na obraz, wargi jej coś szeptały.

— Daria, zdaje się, że mówię do ciebie! — krzyknął hrabia. — Co to są za komedie?

Nie odpowiadała, klęcząc przed obrazem. Hrabia przeraził się.

Co się stało? Gra komedię, czy też Rasputin ją zaczarował?

— Daria, — krzyknął jeszcze głośniej i wziął ją w swe ramiona.

Głowa jej opadła, z jej ust wyrwał się jęk, utkwiła weń szklane, nieruchome oczy.

— Daria, co się z tobą dzieje? — położył ją na łożu. Teraz dopiero zauważył, że nie ma nic na sobie prócz szlafroka.

Teraz wyjaśnił sobie wszystko: ten „cudotwórca" uśpił ją przy pomocy jednego ze swoich środków, i tak zniewoloną zmusił do uległości... Gniew i ból szarpały mu serce. Żałował teraz, że pozwolił mu odejść bezkarnie.

— Daria, Daria — począł ją cucić. — Mój Boże, co to się z tobą dzieje? Co się stało?

Wreszcie z ust jej wydarło się słowo, nabrzmiałe bólem:

— Puść mnie... Puść mnie...

Jej wzrok odzyskał powoli swój naturalny blask. Rozglądała się po pokoju, jak człowiek, który ocknął się z głębokiego snu. Oczy jej poczęły nerwowo mrugać, niespokojnym głosem zapytała:

— Gdzie jest... On?

— Ten łajdak? Ten pies Rasputin? — zgrzytał hrabia zębami.

— Aliosza, Aliosza... Nie mów tak o nim... — szeptała — To jest święty człowiek...

— On jest święty? Powiedz, co między wami zaszło?

Jej policzki zarumieniły się. Tak we śnie zaczęła przypominać sobie wszystko, co zaszło od chwili, gdy Rasputin wszedł do jej sypialni.

Mrowie przebiegło po jej ciele, gdy sobie uprzytomniła, co z nią uczynił. Co to za okropny człowiek... Wydawało się jej, że za chwilę umrze... To święty i łajdak zarazem...

— No, powiedz, co tu zaszło? — zapytał hrabia surowym głosem.

(Dalszy ciąg jutro)

Teatr im. J. Słowackiego

Czwartek „Rodzina Whiteoak'ów."
Piątek: Teatr nieczynny.

Dziś we czwartek po raz drugi komedia Mazo de la Roche „Rodzina Whiteoak'ów" w tłumaczeniu J. Rylskiej. Sztukę opracowała scenicznie reż. Stanisława Wysocka, odtwarzająca rolę stuletniej babki. „Rodzina Whiteoak'ów" powtórzona będzie w sobotę.

Jutro w piątek z powodu popołudniowego przedstawienia dla młodzieży szkolnej (wysprzedane) wieczorem przedstawienia nie będzie.

„Klątwa" tragedia Stanisława Wyspiańskiego będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem znakomitej artystki Stanisławy Wysockiej.

Teatr Żydowski, Bocheńska 7.

Przedstawienia „Symche Płachta" przedłużone. Arcywesoła komedia muzyczna J. Pregera p. t. „Symche Płachta" stała się punktem kulminacyjnym powodzenia „Najteatru" w Krakowie. Dlatego też z powodu rosnącej wciąż frekwencji, kierownictwo „Najteatru" postanowiło przedłużyć przedstawienia „Symchy Płachty" na dziś i jutro.

Dziś początek przedstawienia o godz. 8.45 wieczór.

Przedsprzedaż biletów we firmie A. Fischhab, Grodzka 46.

Wyrok w procesie Ochalskiego

Zgodnie z podanym w numerze wczorajszym przebiegiem rozprawy karnej przeciw uczniowi liceum J. K. Ochalskiemu, oskarżonemu o spowodowanie nieumyślnej śmierci Herziga podczas demonstracji akademickich na ul. Wielopole w dniu 29 września br. — ogłoszono wyrok we środę o godz. 14. Prowadzący rozprawę sędzia dr Wsołek skazał osk. Ochalskiego na 10 mies. więz., zawieszając wykonanie kary na 5 lat. Oskarżał prok. Ojrzanowski. Bronił adw. dr Stuhr.

RADIO — KRAKÓW

Czwarek, 24 listopada 1938

6.57 Pieśń poranna, 8.10 Płyta za płytą oraz wiadomości bieżące, 8.45 Skrzynka dla dzieci wiejskich. 11.25 Muzyka 11.57 Transmisja sygnału czasu, Hejnał z Wieży Mariackiej, 14.00 Muzyka obiadowa, 14.55 Sprawy gospodarcze, 18 „Dobry wieczór państwu", 18.10 Muzyka, 22 Lokalne wiadomości sportowe 22.05 „Forma i styl" — odczyt, 22.20 Koncert orkiestry mandol „Espana".

Jubileusz Bratniej Pomocy Medyków U. J. Bratnia Pomoc Medyków Uniwersytetu Jag. organizuje w dniu 3 grudnia br. uroczystość jubileuszową z okazji 75-lecia swej działalności.

Złodziej cukru na stacji kolejowej Kraków — Grzegórzki

W ręce krakowskiej policji wpadł onegdaj niejaki Franciszek Graśniowski, lat 28, bez stałego miejsca zamieszkania, za kradzież 2 worków cukru, wartości 190 zł. z wagonu kolejowego na stacji Kraków—Grzegórzki, na szkodę Salomei Weisenbergowej, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 18.

Charakterystyczne oświadczenie Ks. Metropolity

w sprawie list kandydatów do Rady Miejskiej w Krakowie

W dniu 22 bm. odbyła się pod przewodnictwem Księcia Metropolity dra Sapiehy konferencja księży Proboszczów z terenu Krakowa. Przy omawianiu spraw organizacyjnych i parafialnych Akcji Katolickiej, poruszono sprawę zbliżających się wyborów do Rady Miejskiej. W związku z powyższym, Ks. Arcybiskup wyjaśnił, że „na układanie żadnej listy kandydatów nie miał pośredniego ani bezpośredniego wpływu, oraz zaznaczył, ze względu na znaczenie wyborów samorządowych dla katolickiego społeczeństwa zabiegał u różnych osób, aby zjednoczyć przy wyborach katolików i Polaków,— i interwencja jego wyłącznie do tego się ograniczyła".

Powyższe oświadczenie Ks. Metropolity ma bardzo ważne znaczenie choćby z tego względu, że niektóre listy „zblokowanych" kandydatów zbyt jaskrawo podkreślają swą łączność z Ks. Arcybiskupem, co, oczywiście, ma na celu wprowadzenie w błąd opinii publicznej!

Blok wyborczy „Prawego brzegu Wisły"

a nie „dzikie" listy kandydatów do Rady m. Krakowa

W związku z mylnymi notatkami, jakie ukazały się w niektórych dziennikach przy ogłaszaniu list kandydatów do Rady m. Krakowa z Okręgów: IX i X, pełnomocnicy list Bloku wyborczego „Prawego brzegu Wisły" proszą nas o zamieszczenie nast. wyjaśnienia:

„Lista z Okręgu IX z osobnym kandydatem drem Piotrem Rysiewiczem prezesem Tow. Właścicieli Nieruchomości w Krakowie-Podgórzu i lista z Okręgu X z czołowym kandydatem dyr. Piotrem Żmudą, prezesem podgórskiego Sokoła, są listami Zjednoczonego Bloku Wyborców Prawego Brzegu Wisły. Obydwie te listy zgrupowały wśród swoich kandydatów prezesów lub przedstawicieli wszystkich najpoważniejszych towarzystw obywatelskich i kulturalnych, związków kombatanckich i sportowych, organizacji gospodarczych, cechów rzemieślniczych oraz kolejarzy, będących zarówno w czynnej służbie jak i emerytów i dlatego te dwie listy nie są „dzikie", bo wiem reprezentują ogół mieszkańców prawego brzegu Wisły a zamieszkujących następujące dzielnice względnie osiedla: Płaszów, Zabłocie, Podgórze, Bonarkę, Rydlówkę, Zakrzówek, Ludwinów, Dębniki i Osiedle Niepodległości. Zjednoczenie to nastąpiło na gruncie apolitycznym, jedynie w celu obrony zupełnie przez Zarząd Miejski zaniedbanych najżywotniejszych interesów wyżej wspomnianych dzielnic".

Echa włamania do Centrali Odzieżowej przy ul. Floriańskiej

W nocy na 11 września b. r. dokonano zuchwałego włamania do Chrześcijańskiej Centrali Odzieżowej przy ul. Floriańskiej 53. Jak wówczas informowaliśmy, złodzieje dostali się do sklepu przez wybicie otworu w suficie ze strychu na drugim piętrze i skradli większą ilość garderoby męskiej, dziecinnej oraz materiały na ubrania.

Jako sprawcę tej kradzieży aresztowano po kilku dniach zawodowego włamywacza, niejakiego Jana Niecia, który skradzione ubrania zdołał już rozsprzedać różnym osobom, które również zostały wykryte.

Wczoraj zasiadł Nieć na ławie oskarżonych przed sądem okręg. Równocześnie odpowiadali przed sądem nabywcy, którymi byli: Roman Sieprawski, Bronisław Jan Miluś i Szczepan Żółciak. Sprawę czwartego pasera niejakiego Stefana Frankowicza wyłączono z powodu choroby oskarżonego.

Na podstawie przewodu sądowego, sędzia dr Stępniowski skazał osk. Niecia na 2 lata więzienia, a za paserstwo: Sieprawskiego na 1 rok, Milusia na 8 miesięcy, a Żółciaka na 6 mies., zawieszając jedynie temu ostatniemu wykonanie kary. Oskarżał prokurator Ojrzanowski. Oskarżeni nie mieli obrońców.

—oo—

Odwołanie pogotowia przeciwlotniczego

Wczoraj o godzinie 10 rano władze obrony przeciwlotniczej odwołały w Krakowie stan pogotowie przeciwlotniczego, które trwał od ub. poniedziałku. Od tej chwili przestały obowiązywać w mieście nakazy i zarządzenia Opl, a w godzinach wieczornych miasto zajaśniało pełnym oświetleniem po dwóch wieczorach alarmu, które minęły w ciemnościach.

Związek właścicieli kin w Krakowie

ufundował 2 karabiny maszynowe dla 2 p. ułanów

W nadchodzącą niedzielę, dn. 27 bm. w Rakowicach odbędzie się uroczystość wręczenia 2 ciężkich karabinów maszynowych pułkowi ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego, daru dla armii, ofiarowanego w ramach akcji zbiórkowej na FON przez Zrzeszenie Właścicieli kinoteatrów Województwa krakowskiego. O godz. 10 odprawiona zostanie Msza św., po czym wygłosi przemówienie prezes Zrzeszenia dyr. Pachoński. Po akcie przekazania karabinów maszynowych i przemówieniu dowódcy pułku płk. Mastalerza odbędzie się defilada. (Dojazd tramwajem nr. 2 do cmentarza, a stąd autobusem do Rakowic).

Wstrząsająca zbrodnia wieśniaka

Wczoraj przed południem wezwano krakowskie Pogotowie ratunkowe do wsi Maszków koło Iwanowic, woj. kieleckie, w której rozegrała się krwawa tragedia na tle sporów sąsiedzkich. Mianowicie niejaki Kwinta, mając osobiste porachunki z rodziną Fundamentów, postrzelił z nagana Błażeja Fundamenta, a następnie strzelił z rewolweru do Fundamentowej, zabijając ją na miejscu. W tym momencie stanął w obronie rodziców syn Stanisław, który chciał Kwintę ubezwładnić. Wówczas Kwinta strzelił do młodzieńca, raniąc go ciężko w piersi, po czym celnym strzałem w skroń pozbawił się życia.

Ofiary potwornego mordercy Błażeja i Stanisława Fundamentów przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Rodzina Whiteoak'ów"

Gościnny występ Stanisławy Wysockiej

Chyba w Kanadzie znajdują się po dzień dzisiejszy typy, uważające muzykę za coś pośledniego i wywierające wrzaskiem nadmiar temperamentu a mające pretensję do miana ludzi kulturalnych. Takie zastrzeżenie wzbudza początkowo akcja „Rodziny Whiteoak'ów". W miarę jednak rozrastania się wypadków na scenie poddajemy się sugestii, płynącej z różnorakiej galerii ludzkiej, ukazanej przez kanadyjską autorkę dobitnie, złośliwie, częstokroć bezlitośnie.

Odwieczny motyw czyhania przez rodzinę na majątek wiekowej osoby, rozwinięty jest w omawianej sztuce niezbyt wymyślnie lecz nader przekonywująco. Podkreśliła to w swojej reżyserii p. Wysocka, zaznaczając świetnie właściwości środowiska i punktując należycie dialog.

O kreacji p. Wysockiej, jako lady Adelinie możnaby pisać rozdziałami. Ograniczymy się z braku miejsca do stwierdzenia, że ultra realistyczne pojęta postać stuletniej staruszki interpretowana jest przez p. Wysocką z pełnią niesłabnącego artyzmu, wywołując entuzjazm publiczności, przejawiający się oklaskami i kwiatami. Ze zgranej obsady wyróżnić należy p. p.: Klońską, Ruszkowskiego i Opalińskiego. „Rodzina Whiteoak'ów" zdaje się mieć zapewnione powodzenie.

(wi)

Z sali Starego Teatru

Toti Dal Monte i L. Montesanto

Prawdziwym ewenementem artystycznym był dla nas występ dwojga italskich artystów: świetnej sopranistki koloraturowej, Toti Dal Monte i doskonałego barytona Luigi'ego Montesanto, Szacerą wdzięczność należy wyrazić dyr. Bujańskiemu za tę prawdziwą ucztę muzyczną.

Piękny, o metalicznym brzmieniu wyrównany głos p. Monte znajduje pole do popisu tak w ariach operowych (Rossini, Donizetti) jak i w piosenkach ludowych, włoskich i hiszpańskich. Szeroka skala ekspresji uwidocznia się szczególnie w interpretacji uroczych drobiazgów pieśniarskich: Brogi, Sadero i Chiapi'ego.

Typowym przedstawicielem „bel canto" jest p. Montesanto, śpiewak o dużej kulturze, którego niepośledni artyzm zabłysnął w całej, imponującej pełni w ujmującym wykonaniu aryj operowych (Bellini, Mozart, Leoncavallo).

Dużym powodzeniem cieszyły się duety nasuwające refleksje jak cenna pozycją dla naszej opery byłyby występy artystów italskich. Akompaniował wyśmienicie p. Castagnino. Doborowa publiczność nagrodziła produkcje artystów kwiatami i entuzjastycznymi oklaskami, zmuszając p. p. Monti i Montesanto do bisów i licznych naddatków.

(s. g.)

Czas odnowić prenumeratę!

Redakcja i administracja; Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18 Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3